

JULIUSZ BARDACH

NIEKTÓRE KWESTIE SPORNE W ZAKRESIE HISTORIOGRAFII, PERIODYZACJI I DZIEJÓW POLSKI WCZESNOFEUDALNEJ

Rozważania moje będą poświęcone pierwszym partiom „Historii Polski“ (z wyłączeniem epoki wspólnoty pierwotnej). Granicą *ad quem* będzie początek utrwalenia się rozdrobnienia feudalnego, tj. lata czterdzieste XII wieku. Jako współautor pierwszego tomu, czuję się zwolniony od podkreślania stron dodatnich omawianych partii. Chociaż w ich opracowaniu nie brałem bezpośredniego udziału, to jednak zespołowe metody pracy zastosowane przy opracowaniu „Historii Polski“ powodują, że jako jeden z autorów poczuwam się do współodpowiedzialności za całość. Dlatego też ograniczę się tylko do uwag krytycznych. W tym stanie rzeczy będą one w znacznym stopniu formą samokrytyki. Zaznaczyć się jednak godzi, że powtórzę tu — zwłaszcza gdy chodzi o zagadnienia periodyzacji — niejednokrotnie już wypowiedane tezy, które jednak nie trafiły, jak dotychczas, do przekonania innych autorów czy redaktora. *Ceterum censeo...*

Inne uwagi krytyczne mają swe źródło głównie w tym, że dziś jaśniej niż 2—3 lata temu, kiedy pisaliśmy pierwszą wersję dyskutowanej dziś makiety, widzimy wszystkie trudności związane z prawidłowym stosowaniem metody materializmu historycznego w odniesieniu do dziejów naszego kraju. Nasza „choroba wzrostu“ przejawiała się m. in. w tym, że ustalanie prawidłowości przeradzało się nieraz w schemat, co prowadziło do ujmowania rzeczywistości historycznej niezgodnie z prawdą obiektywną. Zastępowało to częstokroć ułatwionym „jak być powinno“, stosując ogólne zasady materializmu historycznego w sposób mechaniczny i nie zawsze zgodny ze znanymi nauce faktami historycznymi. Bywało, że zamiast uogólniać wszystkie dostępne fakty, dobierano te, które najlepiej potrafiły zilustrować z góry założoną tezę. Te i inne błędy, głównie rezultat dogmatyzmu, zechcemy wy dobyć w naszej dyskusji na równi z błędami, które wynikają z ulegania dawnym, tradycyjnym ujęciom burżuazyjnej nauki, z niedoceniań wkładu nie tylko naszej nowej, marksistowskiej w swych założeniach wiedzy historycznej, ale i całej humanistyki. Nie zawsze umieliśmy w dostatecznym stopniu wyzyskać jej dorobek, zarówno gdy chodzi o ustalenia szczegółowe, jak i uogólnienia będące wynikiem nowych postaw badawczych.

Do braków ogólnych I tomu „Historii Polski“ należy, moim zdaniem to, że zagadnienia dotyczące stosunków społeczno-gospodarczych, historii politycznej, ustroju politycznego, kultury itd., są naogół słabo powiązane ze sobą. Wynika to ze sztywnego na ogół układu pracy. We wszystkich działach jest jednakowy procent tekstu przeznaczony dla każdego z tych zagadnień. Tymczasem w niektórych okresach mamy do czynienia z istotnymi przemianami bazy społeczno-ekonomicznej i wtedy

przedstawienie i wyjaśnienie tych zmian wymaga z natury rzeczy więcej miejsca. Kiedy indziej znowu w nowym podokresie zmiany w bazie nie są zbyt duże i wtedy jest celowe zamiast częściowego powtarzania rzeczy już powiedzianych poświęcić więcej uwagi innej problematyce. Stąd wypływa postulat większej elastyczności zarówno co do ilości miejsca dla poszczególnych dziedzin, jak i porządku w ich uszeregowaniu w każdym dziale. I w tym wypadku należałoby w miarę możliwości bardziej przestrzegać chronologii procesu historycznego jako całości.

I

Uwagi merytoryczne rozpocznę od rozdziału poświęconego głównym poglądom na dzieje Polski w epoce feudalizmu. Rozdział ten ujmuje podstawowe kierunki historiografii polskiej począwszy od Naruszewicza do naszych dni, w odniesieniu do dziejów Polski feudalnej do połowy XVIII wieku. Pierwsza wątpliwość, jaka wysuwa się tu na czoło, dotyczy celowości tego rodzaju ujęcia problematyki historiograficznej. Syntezy historyczne bowiem, o których tu z natury rzeczy mowa, nie zatrzymują się z reguły na połowie XVIII wieku. Główne prace monograficzne obu klasycznych szkół burżuazyjnej historiografii, tj. krakowskiej i warszawskiej, służą przede wszystkim wyjaśnieniu przyczyn upadku feudalnej Rzeczypospolitej. Temu samemu również celowi służyła w istocie twórczość Lelewela i cały system poglądów historiograficznych reprezentowanych przez obóz polskiej demokracji polistopadowej. Dlatego też zrozumienie różnic stanowisk zarówno szkół, jak i poszczególnych historyków jest bardzo utrudnione, jeśli tok ich rozumowania przerwiemy sztucznie na połowie XVIII wieku, pozbawiając się dobrowolnie „klucza“, jakim jest ocena przyczyn, które doprowadziły do rozbiorów, a także i charakterystyka czasów porozbiorowych (u tych historyków, którzy się nimi zajęli). Przyjęty podział rozrywa organiczną jedność, jaką stanowią podstawowe kierunki poglądów na dzieje Polski w całości.

Sądźmy, że należałoby dać jeden wstęp historiograficzny do całej „Historii Polski“, a nie tylko do pierwszego tomu. Podkreśliłoby to jej charakter jako całości i pomogło uwydatnić oraz scharakteryzować główne prądy historiografii polskiej silniej, niż to zostało uczynione.

Przechodząc do *meritum* należy z uznaniem uwydatnić wysunięcie postaci Joachima Lelewela i ukazanie pozytywnych treści jego dorobku, atakowanych lub pominiętych przez burżuazyjnych historyków drugiej połowy XIX i XX wieku. Postać Lelewela wypadła jednak nieco izolowana. Zarys słusznie podkreśla, że jego uczniowie, jak J. M o r a c z e w s k i i H. S c h m i t t, pozostali daleko w tyle za swoim mistrzem, spełzając na pozycje nacjonalizmu, ale nie oni przecież są reprezentatywnymi dla kierunku demokratycznego w polskiej myśli historycznej pierwszej połowy XIX wieku. Sądzę, że można postulować uwzględnienie w omawianym rozdziale poglądów historycznych rewolucyjnych demokratów polskich T. K r ę p o w i e c k i e g o i E. D e m b o w s k i e g o, a także poglądów H. K a m i e ń s k i e g o. W obecnym ujęciu, ograniczonym do historyków *ex professo*, z oczu czytelnika znika szeroki nurt demokratyczny, który czerpał z Lelewela, ale też pogłębiał i rozwijał jego postępowe koncepcje i który formował poglądy kół postępowych na dzieje Polski.

Następna uwaga dotyczy oceny głównych szkół polskiej nauki burżuazyjnej drugiej połowy XIX wieku — szkoły krakowskiej i warszawskiej. Autor tej partii — jak sądzę — słusznie uczynił uwydatniając różnice dzielące konserwatywno-klerykalną szkołę krakowską od burżuazyjno-liberalnej szkoły warszawskiej, podkreśla-

jąc, że „poglądy historyczne szkoły warszawskiej — pomimo tendencji do tuszowania ostrości najistotniejszego zagadnienia feudalnej Polski, agrarnego — atakowały żywe jeszcze w świadomości tradycje feudalne, jak klerykalizm, kastowość szlachecką, a jednocześnie, w przeciwieństwie do szkoły krakowskiej, dalekie były od potępienia wolności republikańskich, widząc w nich zapowiedź wyznawanych przez nią samą swobód liberalno-burżuazyjnych“ (s. 64). Brak tu jednak powiązania szkoły warszawskiej z filozofią i ideologią pozytywizmu, które reprezentowała ona w nauce historycznej, a co autor przeprowadził — nie bez powodzenia — na innym miejscu¹. Jest to istotne dla ukazania historiografii w łączności z całokształtem przemian ideologicznych i politycznych, dla jej umiejscowienia w ogólnej historii kultury polskiej.

Z drugiej strony możnaby postulować bardziej dynamiczne przedstawienie dziejów „szkoły warszawskiej“, ukazanie procesów jej przemian, wahań i wreszcie cofania się na jawnie reakcyjne pozycje, zwłaszcza w obliczu rewolucji 1905 roku.

Rewolucji tej i jej roli dla dalszych losów polskiej nauki historycznej, również i burżuazyjnej, poświęcono — moim zdaniem — za mało uwagi. Wprawdzie zagadnienie to wymaga jeszcze szczegółowego zbadania, ale należało je przynajmniej zasygnalizować. Warto tu zwrócić uwagę, że warszawskie czasopismo historyczne, którego 50-lecie wnet będziemy obchodzić, „Przegląd Historyczny“, zawdzięcza swe powstanie sytuacji spowodowanej przez rewolucję 1905 roku. W atmosferze dojrzewania rewolucji, rewolucyjnej i porewolucyjnej, ożywiły się i nabrały rozmachu studia z zakresu historii gospodarczej, których rozwój nieściśle — jak sądzę — został przeniesiony na okres międzywojenny. Nie mówiąc już o pracach B u j a k a, podjętych jeszcze przed rewolucją 1905 r., studia G r o d e c k i e g o i T y m i e n i e c k i e g o, zapoczątkowane przed pierwszą wojną światową, były — niezależnie od świadomości ich autorów — wyrazem uznania roli ekonomii w życiu społecznym, narzuconym przez rozwój przemysłu i wzrastającą rolę klasy robotniczej w życiu narodu.

Na skutek dosyć mechanicznego potraktowania jako całości całego okresu imperializmu (od r. 1900) uległy pewnemu zatarciu — tak zasadnicze dla procesu przemian ideologicznych historiografii polskiej — następstwa utworzenia w r. 1918 niepodległego, burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego. Sprawa ta wypadła niemal całkowicie z pola widzenia. Tymczasem przyspieszone procesy ureakcyjniania się burżuazyjnej historiografii polskiej po r. 1918, sympatie dla faszystów u jej najbardziej wstecznych przedstawicieli, apologia rządów „silnej ręki“, kult wodza przejawiający się w szeregu prac historycznych — wszystko to wiąże się mniej lub bardziej bezpośrednio z rzeczywistością międzywojenną. Ostrze antyradzieckie polskiego imperializmu znajduje wyraz w pracach propagujących „ideę jagiellońską“ (L. K o l a n k o w s k i, H. P a s z k i e w i c z i i n n i), co również wymagało szerszego ukazania. Najlepiej chyba służyłoby temu wyodrębnienie historiografii Polski burżuazyjno-obszarniczej w osobny punkt w ramach rozdziału.

Przechodząc do zagadnień bardziej szczegółowych, lecz istotnych dla tematyki pierwszego tomu, należy zauważyć, że zabrakło w nim oświetlenia sporu toczonego na temat istnienia czy nie istnienia feudalizmu (w tradycyjnym ujęciu) w średnio-wiecznej Polsce. Ta dyskusja w historiografii burżuazyjnej doprowadziła z jednej strony M. H a n d e l s m a n a do twierdzeń zawartych w jego raczej niesłusznie pominiętej pracy „Z metodyki badań feudalizmu“ (1917) o istnieniu analogii

¹ M. H. S e r e j s k i, Miejsce pozytywistycznej szkoły warszawskiej w historiografii polskiej XIX stulecia, „Kwartalnik Historyczny“, t. LXII, 1955, nr 3, s. 66 i n.

społeczno-ustrojowych pomiędzy Polską XII—XIII w. a współczesną Europą zachodnią, z drugiej do rozwinięcia tzw. teorii rodowej, która przeciwstawiała ustrojowi feudalnemu, właściwemu rzekomo tylko Europie zachodniej — ustrój rodowy, właściwy jakoby krajom słowiańskim. Ta błędna teoria znalazła swój skrajny wyraz w pracach Z. W o j c i e c h o w s k i e g o z połowy lat trzydziestych XX wieku², który wysuwał twierdzenie o dominowaniu ustroju rodowego w Polsce aż do wieku XIV, ze wszystkimi wypływającymi stąd skutkami, jak młodość kulturalna Polski itd. Podjęcie tej problematyki wydaje mi się tym bardziej cenne, że zagadnienie istnienia feudalizmu w Polsce średniowiecznej było jeszcze stosunkowo niedawno przedmiotem artykułu T. M a n t e u f f l a, który wskazywał na analogie ustroju Polski z ustrojem feudalnym Europy zachodniej dopiero dla okresu oligarchii magnackiej³, oraz ze względu na żywotność teorii rodowej, że przypomnę tylko monografię K. K o l a n c z y k a o „bliźszości rodowej“⁴. Warto tu zaznaczyć, że w ogóle rola teorii rodowej w burżuazyjnej historiografii nie została doceniona. Nigdzie nie przedstawiono jej założeń, a najnowsze rozwinięcie tej teorii — wspomnianą już monografię K. Kolańczyka — ujęto w rozdziale poświęconym historiografii działu pierwszego jedynie od strony przedstawienia „wielkiej własności ziemskiej księcia i jego podstaw gospodarczych“ (s. 92).

Kiedy mowa o zasadniczych poglądach na dzieje Polski feudalnej, to niesłuszne chyba jest ograniczenie się tylko do osoby Juliana M a r c h l e w s k i e g o, gdy idzie o przedstawienie kierunku marksistowskiego. Obok tego czołowego przedstawiciela rewolucyjnej myśli marksistowskiej w polskiej historiografii można wymienić i innych, którzy mają swój wkład, zwłaszcza w ukazaniu problematyki chłopskiej w epoce feudalizmu, że wymienimy choćby (w porządku chronologicznym) pomijanego często M. W a r s z a w s k i e g o, który dał zarys kwestii chłopskiej od XIII do XIV w. w swej monografii pt. „Die Entwicklung der Gutsherrlich-bauerlichen Verhältnisse in Polen und die Bauernfrage in XVIII Jahrhundert“ (1914), i Franciszka F i e d l e r a autora „W sprawie chłopskiej“ (1933), gdzie obok zagadnień współczesnych również problematyka dziejów chłopskich od XVI w. znalazła obszernie, metodologicznie nowe ujęcie. Ten cenny wkład polskich komunistów w dzieje naszej nauki historycznej należy w pełni wydobyć i pokazać.

Więcej miejsca należałoby również poświęcić (choćby w proporcji do obszernego punktu o historiografii w okresie imperializmu) dorobkowi historiografii Polski Ludowej. Punkt ten został ujęty głównie od strony rejestracji. Tymczasem można już podjąć merytoryczną ocenę naszych prac zarówno monograficznych, jak i uogólniających, w których podjęty został szereg węzłowych zagadnień procesu historycznego epoki feudalizmu. Wystarczy tu wymienić problem ukształtowania się polskiego państwa feudalnego, jego zjednoczenia po okresie rozdrobnienia feudalnego, badania nad postępową ideologią husytyzmu, Odrodzeniem oraz próby nowych ujęć całości procesu historycznego Polski feudalnej. Szersze ukazanie dotychczasowego dorobku z wysunięciem na plan pierwszy spraw związanych ze stosowaniem nowych założeń metodologicznych i opartych na nich uogólnień pozwoliłoby z jednej strony lepiej uzmysłwić sobie istniejące niedostatki, z drugiej ustalić, co w dyskutowanej

² Patrz: Powstanie szlachectwa w Polsce, „Mies. Heraldyczny“, t. XII, s. 97 i n. i Elementy rodzime w polskiej cywilizacji, Poznań 1934 (odbitka z „Awangardy“).

³ T. M a n t e u f f e l, Problem feudalizmu polskiego, „Przegląd Hist.“, t. XXXVII, 1948, s. 62—71.

⁴ K. K o l a n c z y k, Studia nad relikdami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce. Rozporządzenie własnością ziemską, Poznań 1950.

makiecie stanowi *novum*, krok naprzód, a co jest przedstawieniem w ogólnej zasadzie istniejącego stanu wiedzy historycznej. Więcej uwagi należało poświęcić historiografii rosyjskiej i radzieckiej. W tej ostatniej upominalibyśmy się o szersze uwzględnienie podstawowych prac B. G r i e k o w a, które podejmują szereg problemów dotyczących bezpośrednio dziejów chłopstwa polskiego (np. ocenę kolonizacji na prawie niemieckim, sprawę folwarku pańszczyźnianego w Europie wschodniej, próbę periodyzacji dziejów chłopów na wschód od Łaby) i dorobku W. P i c z e t y, którego prace dotyczące zarówno historii Polski, jak i przede wszystkim historii Litwy w czasach unii, mają bezpośrednie znaczenie dla naszych badań. Na więcej miejsca zasługuje też ocena historiografii niemieckiej, reprezentowanej tu przez R ö p p e l a i C a r o. Z jednej strony warto rozprawić się z nacjonalistycznymi fałszami imperialistycznej niemieckiej nauki historycznej, które osiągnęły szczyt w „dziełach“ hitlerowskich historyków, z drugiej wskazać na próby rewizji i nowe ujęcia w nauce historycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wadą całości zarysu historiograficznego jest oderwanie poglądów historiozoficznych od rzeczywistego warsztatu naukowego badacza. Poszczególni historycy są oceniani przede wszystkim wedle ich deklaracji programowych, niejednokrotnie stanowiących jedyną podstawę ich klasyfikacji, nie skorygowaną oceną ich rzeczywistych osiągnięć badawczych, które u badaczy posiadających, jak się to zwykle mówi, „rzetelny warsztat historyczny“ pozostawały czasami w sprzeczności z założeniami teoretycznymi. Wskazanie na te sprzeczności byłoby niezmiernie instruktywne. W szczególności pozwoliłoby ono, zwłaszcza młodemu pokoleniu historyków, na zrozumienie faktu, dlaczego mimo błędnych podstaw badawczych, dzieła dawniejszych historyków posiadają częstokroć wartość nie tylko w zakresie zgromadzonego materiału, ale również szczegółowych ustaleń i ocen. Pod tym względem analiza dzieł literackich, ukazująca sprzeczności między realizmem twórców, dających prawdziwy obraz rzeczywistości, jej konfliktów i zmagañ, a ich nieraz mocno ograniczonymi klasowo — jeśli nie jawnie wstecznymi — poglądami społeczno-politycznymi, posunęła się znacznie naprzód od naszych wciąż jeszcze w gruncie rzeczy dość powierzchownych ocen.

Przy omawianiu dorobku historyków Polski Ludowej należałoby wskazać na błędy schematyzmu, na ujemne skutki, jakie przyniosły naszej nauce tzw. kult jednostki i podporządkowanie nauki historii bieżącym, taktycznym zadaniom agitacyjnym (w odróżnieniu od podstawowych założeń metodologicznych, które ulegały odsunięciu na dalszy plan, ustępując miejsca subiektywizmowi i ahistorycznej modernizacji), na niedostateczne uwzględnianie związku między dziejami naszego kraju, a innych krajów Europy, prowadzące m. in. do błędnych koncepcji „samoródtwa“ kulturalnego. Ujawnienie naszej krytycznej postawy ma tu szczególne znaczenie, gdyż stanowi ono dowód przezwyciężania ich i dalszego postępowego rozwoju polskiej historiografii marksistowskiej.

II

Istotne miejsce w naszych rozważaniach zajmie problem periodyzacji pierwszych okresów epoki feudalizmu w Polsce. Jak wiadomo, periodyzacja stanowi najogólniejszą charakterystykę epoki czy okresu, a przez wskazanie kryteriów, na jakich się opiera, określa, co autorzy przyjmują jako podstawowe elementy procesu dziejowego. Podział na trzy wielkie okresy został dokonany w oparciu o kryteria zmian w bazie ekonomiczno-społecznej. Tu więc jednolitość została zachowana. Jak natomiast przedstawia się podział bardziej szczegółowy na podokresy? Nie wypowia-

dając się na razie co do oceny przyjętych kryteriów periodyzacyjnych, muszą od razu zauważyć, że wstępny postulat, aby w jednym opracowaniu podział na podokresy był przeprowadzany wedle kryteriów jednolitych, nie został tu zachowany.

W dziale pierwszym „Historii Polski“, obejmującym „Początki feudalizmu i społeczeństwo wczesnofeudalne“, początek epoki feudalizmu jest ujęty jako czasy „genezy państwa polskiego i narodowości polskiej“ (s. 93). Za początek okresu, a zarazem pierwszego podokresu, przyjmuje się umownie (z powodu braku dostatecznych materiałów) przełom VI i VII w. naszej ery, charakteryzujący się wybitnym wzrostem sił wytwórczych, który „znalazł wyraz w zdecydowanym przejściu na całym obszarze ziem polskich do rolnictwa ornego. W konsekwencji prowadziło to do wykrystalizowania się społeczeństwa klasowego“ (s. 95). Koniec pierwszego podokresu przyjmuje się na połowę IX wieku, „gdy zarówno w źródłach archeologicznych, jak i pisanych wystąpiły objawy świadczące o funkcjonowaniu także na naszych ziemiach niewielkich organizacji plemiennie-terytorialnych o przeważających już cechach wczesnofeudalnych“ (tamże). Drugi podokres wyznaczają granice od połowy IX w. do końca X w., kiedy „zakończona została ekspansja na ziemie bliskie sobie etnicznie i ciężące ku powstającemu państwu i powstającej narodowości polskiej“ (tamże). Następny podokres to dzieje monarchii wczesnofeudalnej. Koniec tego podokresu, a zarazem i całego okresu wczesnofeudalnego autorzy kładą na lata 1138—1146, „ponieważ te daty oznaczają w sferze zjawisk prawno-politycznych zwycięstwo zmienionych stosunków społeczno-gospodarczych“ (s. 96).

Tak więc w ramach pierwszego okresu kryterium periodyzacji pierwszego podokresu stanowi tworzący się klasowy ustrój społeczny. Podokresy następne są już oparte o kryterium zmiany form państwa (drobne organizacje państwowe i proces jednoczenia państwa wczesnofeudalnego, istnienie względnie jednolitego państwa wczesnofeudalnego, zwycięstwo rozdrobnienia politycznego). Wskaźników tych zmian poszukuje się z kolei (przy przejściu od okresu państwa wczesnofeudalnego do okresu rozdrobnienia) bądź w sferze prawnopaństwowej, bądź w sferze terytorialnej (jednoczenie ziem polskich u schyłku X wieku). Wskaźnik terytorialny nie służy jednak specyfikacji według przyjętych kryteriów podziału. Państwo wczesnofeudalne jako forma państwa powstało bowiem — jak sądzimy — wcześniej, nim dobiegał końca proces jednoczenia ziem polskich. W szczególności przyjęcie nowej nadbudowy ideologicznej w postaci chrześcijaństwa w sześćdziesiątych latach X wieku świadczy dosyć wyraźnie o sile nowej klasy feudałów i jej państwa, które było w stanie przeprowadzić likwidację pogaństwa i zapewnić wprowadzenie nowej religii sankcjonującej ustrój feudalny.

Przechodząc do omawiania kolejnych cezur wypada na wstępie zakwestionować przełom VI/VII wieku jako początek epoki feudalnej. Przyjęto, że określa go moment uzyskania przewagi przez rolnictwo orne. Teza, że mniej więcej w połowie pierwszego tysiąclecia uprawa orna wyparła w znacznym stopniu wcześniejszą odeń uprawę żarową, choć przedstawiona w sposób nader sugestywny w pięknej pracy prof. Łowmiańskiego, została jednak ostatnio poważnie zakwestionowana z kilku stron. Zwrócono uwagę na stosunkowo szerokie rozpowszechnienie rolnictwa ornego w okresie późnorzymskim⁵, poddano też w wątpliwość przeciwstawianie rolnictwa ornego żarowemu, wskazując na możliwość ich długotrwałego współistnienia i alter-

⁵ J. Wielowiejski, Zagadnienie przełomu w technice uprawy roli w I tysiącleciu n. e. na ziemiach polskich, „Kwart. Hist. Kult. Mat.“ 1955, nr 1, s. 153—166.

natywnego stosowania⁶. Nie przesądzając tu tych złożonych problemów, pragnę tylko podnieść, że tak dyskusyjna podstawa nie powinna być punktem wyjścia dla ustalenia terminu *a quo* epoki feudalizmu, który osobiście byłbym skłonny przenieść na VIII w., wiążąc go z nasileniem grodów wczesnofeudalnych na terytorium Wielkopolski.

Dalej cezura połowy IX wieku pomiędzy pierwszym a drugim podokresem, oparta na zapisce Geografa Bawarskiego, wydaje się nie dość przekonywająco umiejscowiona. Z istnienia zapiski nie da się bowiem wywnioskować, że właśnie w tym czasie te plemiennie organizacje państwowe pojawiły się na ziemiach polskich. Wzmianka o Wiślanach jest jak wiadomo wcześniejsza, a również i archeologia wskazując na intensyfikację budownictwa grodów pozwala przypuszczać, że proces feudalizacji, idący w parze z tworzeniem się prymitywnych organizacji politycznych, odbywał się już co najmniej w VIII w. Stąd propozycja przesunięcia początków epoki feudalizmu najwcześniej na VIII wiek i potraktowanie łącznie do sześćdziesiątych lat X wieku jako jednego podokresu. Czasy wcześniejsze należałoby odnieść do okresu wspólnot terytorialnych i demokracji wojennych (jeśli utrzymamy to ostatnie określenie).

Jak z powyższego wynika, jesteśmy zmuszeni kwestionować datę końcową X wieku (ściślej rok 1000) jako koniec podokresu drugiego. Utworzenie w tym czasie metropolii kościelnej, aczkolwiek stanowi fakt bardzo istotny, nie ma jednakże tak zasadniczego znaczenia jak sam fakt przyjęcia chrześcijaństwa, którego wagi nie wolno nie doceniać, jeśli ujmijemy go w dialektycznym związku ze zmianami bazy społeczno-ekonomicznej i aktywną rolą państwa. Stąd wypływa postulat przesunięcia cezury *ad quem* podokresu drugiego na sześćdziesiąte lata X wieku. Przemawiać za tym zdaje się również argument, że nie jest słuszne łączenie w jednym podokresie państw plemiennych w formie, w jakiej występują one w zapisce Geografa Bawarskiego i odpowiadającej im bazy z organizacją społeczną i państwową czasów Mieszka i pierwszych lat rządów Bolesława Chrobrego, kiedy stosunki feudalne przedstawiają się nam już jako przeważające.

Początek drugiego okresu — połowa XII wieku — nie budzi zastrzeżeń. Zmiany w postaci rozwoju wielkiej własności feudalnej, odpowiadające temu przemiany społeczne i zmiany w nadbudowie politycznej występują dość wyraźnie, układając się w przejrzystą na ogół całość. Również i koniec tego okresu — połowa XV w. (1454) — wydaje się uzasadniony. Natomiast podstawa wyróżnienia działu II oparta wyłącznie na kryterium ekonomicznym (tytuł działu brzmi: „Nasilenie ruchu osadniczego i rozwój gospodarki czynszowej od połowy XII do połowy XV wieku“), bez uwzględnienia stosunków społecznych, wydaje się niewystarczająca. Podobnie jak w tytule działu I wyróżnione zostało „Społeczeństwo wczesnofeudalne“, tu należałoby zaznaczyć w tytule działu problem tworzenia się i ugruntowania stanów, co było istotnym znamięm tego okresu.

Poważne wątpliwości powstają natomiast, gdy chodzi o podział okresu połowa XII — połowa XV wieku na podokresy. Jako pierwszą datę graniczną (*terminus a quo* pierwszego podokresu) przyjęto połowę XIII w., jako drugą (*terminus a quo* podokresu drugiego) połowę wieku XIV. Pierwsza cezura oparta jest na kryterium nasilenia rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej, druga na zakończeniu pierwszego etapu zjednoczenia państwa. A więc znowu kryteria dla wydzielenia poszczegól-

⁶ K. T y m i e n i e c k i, Przemiany w ustroju polskiej wsi wczesnofeudalnej i ich wpływ na wzrost sił wytwórczych, „Kwartalnik Hist.“, t. LXII, 1955, nr 3, s. 4—7.

nych podokresów są różne. Ponadto nie wydają się one możliwe do obrony również i merytorycznie. Uważni czytelnicy makiety zapewne zauważą, że punkt zawierający wyodrębnienie okresu i jego podział na podokresy (dział II, rozdz. III, pkt. 2) nie jest pióra żadnego z autorów tego działu, lecz redakcji. Fakt ten nie jest rzeczą przypadku, gdyż przyjęta periodyzacja budziła od początku — i budzi nadal — żywe sprzeciwy poszczególnych członków zespołu autorskiego.

Granica połowy XIII w. oparta jest — jak już była mowa — na kryterium ekonomicznym, mianowicie na rozwoju sił wytwórczych i gospodarki towarowo-pieniężnej, przejawiającej się w racjonalizacji renty feudalnej i wzroście czynszów pieniężnych. Tymczasem proces rozwoju gospodarki towarowej i zmian renty był na Śląsku wcześniejszy, a dla pozostałych dzielnic połowa XIII w. nie stanowi żadnej istotnej zmiany w nasileniu się tych zjawisk, których rozwój był stopniowy, bez większych skoków, jeśli nie uznać za takie pewnego ożywienia akcji osadniczej dla powetowania szkód zdziałanych przez najazd tatarski w Małopolsce. Redakcja dla „podmurowania“ tezy o celowości wprowadzenia cezury w połowie XIII w. spróbowała posłużyć się chronologicznym wykazem pierwszych wzmianek źródłowych o osadach wielkopolskich, sporządzonym przez K. J. Hładyłowicza. Wykaz ten zawiera wzrost wzmianek w drugiej połowie XIII w., a ich zmniejszenie w pierwszej połowie XIV stulecia. Redakcja upatruje w tym wskazówkę „o wzroście spraw spornych i niespornych majątkowych transakcji, nadań itp.“ (s. 245), co wiąże z rozwojem gospodarki towarowej. Wydaje się, że wykaz Hładyłowicza takiej podstawy nie dostarcza. Wzrost wzmianek należy łączyć przede wszystkim z rozpowszechnieniem dokumentu pisemnego w drugiej połowie XIII w., co pozostaje niewątpliwie w pewnym związku z rozwojem obrotu ziemią, ale samo przez się nie stanowi wystarczającej podstawy dla oceny wzrostu gospodarki towarowej. Natomiast spadek wzmianek o nazwach osad w pierwszej połowie XIV w. nie jest wynikiem osłabienia obrotu ziemią, a wyczerpania się nazw, które używane po raz drugi i trzeci nie były przez Hładyłowicza uwzględniane. Nowy wzrost wzmianek w końcu XIV stulecia przypisywalibyśmy przede wszystkim wprowadzeniu ksiąg sądowych. W ten sposób dane toponomastyczne jako argument uzasadniający cezurę połowy XIII w. powinny, zdaniem naszym, odpaść.

Sprawa jednak na tym się nie kończy. Oprócz uzasadnienia w tekście winniśmy zwrócić uwagę na tytuły, pod jakimi występują oba podokresy, a to ze względu, że stanowią one najkrótsze sformułowanie wyników ustaleń periodyzacyjnych. Podokres pierwszy (do połowy XIII w.) nosi nazwę „Powstanie i utrwalenie rozdrobnienia feudalnego“. Odpowiada to rzeczywistości historycznej, jest jednak wyróżnieniem z zakresu nadbudowy państwowej. Tymczasem uzasadnienie podziału — jak widzieliśmy wyżej — za podstawę wyodrębnienia przyjmuje jedynie zmiany w bazie. Stąd też w punkcie: „Wyodrębnienie okresu i jego podział na podokresy“ nie wspomina się nawet o istnieniu rozdrobnienia feudalnego, jakby go w ogóle nie było. Stwierdzamy zatem raz jeszcze nieadekwatność wskaźników, kryteriów wyróżnienia i tytułu (a więc najkrótszej charakterystyki) wyróżnionego odcinka dziejów.

Idąc dalej przechodzimy do drugiego podokresu (od połowy XIII do połowy XIV w.) zatytułowanego: „Rozwój gospodarki towarowej. Zjednoczenie państwa polskiego od połowy XIII do połowy XIV wieku“. Część pierwsza nie nasuwa merytorycznie wątpliwości. Trudno jest natomiast mówić o zjednoczeniu Polski od połowy XIII w., kiedy właśnie na trzecią ćwierć tego stulecia przypada największe pogłębienie feudalnego rozdrobnienia. Argument, że w tym czasie zaczynają już narastać w bazie ekonomiczno-społecznej przesłanki zjednoczenia, bynajmniej nie usprawiedliwia takiego sformułowania drugiej części tytułu, która dotyczy nadbu-

dowy. Stwarza to wrażenie, że przy okazji tej periodyzacji zarysowało się pomieszanie pojęć dotyczących bazy i nadbudowy⁷. Wiąże się to z pewnymi skłonnościami do ekonomizowania, polegającego — jak wiadomo — na niedocenianiu roli walki klasowej, roli nadbudowy politycznej i ideologicznej, historii politycznej *en générale* i sprowadzaniu tych wszystkich skomplikowanych i wielostronnie związanych ze sobą zagadnień do mechanicznych skutków żywiołowych procesów ekonomicznych. Do tego zjawiska ciężącego nad znacznymi partiami pierwszego tomu „Historii Polski“ wypadnie nam powrócić przy omawianiu zagadnień szczegółowych.

Z tych wszystkich względów musimy się wypowiedzieć przeciwko cezurze w połowie XIII wieku.

Ale równie wątpliwa wydaje się cezura z połowy XIV wieku. Na jej uzasadnienie redakcja przytacza, że pierwszy etap procesu zjednoczenia państwa polskiego zakończył się w połowie tego stulecia. Mają o tym świadczyć pokój kaliski (1343) i namysłowski (1348) przynoszące rezygnację Polski z Pomorza gdańskiego i Śląska, z drugiej strony wejście Mazowsza w stosunek lenny do Polski, (począwszy od 1351 r.), a przede wszystkim rok 1349, który w praktyce stanowi koniec tego podokresu, a jest datą wyprawy Kazimierza Wielkiego na Ruś Halicką. Przełomowe w pewnym sensie znaczenie tej wyprawy redakcja upatruje w tym, że zagarnięcie Rusi Halickiej utrudniło dalszą walkę o zjednoczenie ziem etnicznie polskich. Trudno jednak zgodzić się ze zjawiskiem, by wymuszone i taktyczne ustępstwa Kazimierza Wielkiego, stanowiące usankcjonowanie już wcześniejszych faktów (zabór Pomorza przez Krzyżaków — 1308/9, zhołdowanie księstw śląskich przez Luksemburgów — 1327) mogły stanowić elementy cezury. Również nie wydaje się słuszne podkreślenie przełomowej roli roku 1349 dla dziejów Polski. Wyprawa Kazimierza Wielkiego zmierzająca do podporządkowania sobie Rusi Halickiej nie stanowiła jeszcze zwichnięcia linii rozwojowej polskiej monarchii stanowej, dla której kwestia odzyskania ziem zachodnich nadal pozostała — jak to niejednokrotnie podkreślano w nauce — zagadnieniem pierwszorzędnym. Świadczy o tym zarówno polityka Kazimierza Wielkiego w ostatnich latach jego rządów, jak postanowienia szeregu przywilejów (z koszyckim na czele) zobowiązujące monarchów do odzyskania ziem utraconych (pod czym rozumiano Śląsk i Pomorze), wreszcie bitwa pod Grunwaldem i wojna trzydziestoletnia. Obok tej dominującej tendencji była co prawda i druga, której nie powinno się nie doceniać. To linia ekspansji na wschód, znana zresztą i wcześniej w okresie rozdrobnienia, reprezentowana zwłaszcza przez małopolskich możnowładców (ale i przez miasta małopolskie z Krakowem na czele). Linia ta jest jeszcze jednak w całym omawianym okresie podporządkowana dominującemu kierunkowi, którym było dążenie do odzyskania polskich ziem piastowskich zagrabionych przez obcych. Toteż rok 1349 nie stanowi bynajmniej jakiegoś punktu zwrotnego w polityce realizowanej przez Kazimierza Wielkiego, którego działalność wypadła *nota*

⁷ Nie możemy się zgodzić z G. Labudą, który w artykule recenzyjnym („Kwart. Hist.“ LXII, 1955, nr 3) z książki J. Baszkiewicza, Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII/XIV wieku, Warszawa 1953, wystąpił z oryginalną tezą o „bazowym charakterze rozdrobnienia“, którego istotą mają być zmiany w sposobie produkcji. Przekonywającą krytykę tej tezy dał J. Baszkiewicz w polemicznym artykule: Kilka uwag w kwestii polskiego procesu zjednoczeniowego na przełomie XIII i XIV wieku, „Kwart. Hist.“ LXII, 1955, nr 6, s. 54—55, stwierdzając słusznie, że „rozdrobnienie feudalne wyrasta... jako forma polityczna ze stanu ekonomiki, z układu sił społecznych, słowem, z całego podłoża społecznego i ekonomicznego. Należy te zjawiska widzieć w całym ich związku, nie mieszając ich jednocześnie“.

bene zbyt blado w stosunku do jej rzeczywistej roli historycznej. Przyczyniło się do tego i sztuczne przepołowienie jego panowania, stanowiącego — naszym zdaniem — pewną całość historyczną, ową nienajszczęśliwszą cezurą. Osobiście sądzę, że zwycięstwo koncepcji wielonarodowościowego polskiego państwa feudalnego, zwróconego na wschód, panującego nad rozległymi ziemiami Ukrainy, to sprawa późniejsza. Jej realizacją stała się dopiero unia lubelska.

W ten sposób obie daty stanowiące cezury wewnętrzne w ramach okresu drugiego — rozwoju stosunków feudalnych — wydają się nader wątpliwe. Radzilibyśmy zrezygnować całkowicie z jednej z nich (połowa XIII w.), a drugą przesunąć powiedzmy na rok 1320, tj. rok koronacji Łokietka, w którym widzimy formalne usankcjonowanie dokonanego pierwszego etapu zjednoczenia ziem polskich i zapoczątkowanie monarchii stanowej.

Słuszność przyjętych cezur ulega sprawdzeniu po wypełnieniu ich ram konkretną treścią historyczną. Omawiana makietą dowodzi, że przyjęta obecnie periodyzacja rozrywa konkretne całości historyczne (monarchię wczesnofeudalną, rozdrobnienie feudalne, wczesną monarchię stanową czasów Kazimierza Wielkiego). Jest to rezultat zarówno jednostronności przyjętego kryterium, jak i braku konsekwencji w stosowaniu go. Dlatego za podstawę periodyzacji pragnęlibyśmy przyjąć nie tylko kryterium ekonomiczne, ale i łącznie traktowane przemiany w rozwoju sił wytwórczych, zmiany w stosunkach produkcyjnych, w nadbudowie i w stosunkach wzajemnych między państwami. Przyjmujemy więc w zasadzie kryteria wysunięte na konferencji otwockiej przez S. Arnolda w jego referacie: „Niektóre problemy periodyzacji dziejów Polski“⁸, z tym, że chcemy stosować je wszystkie razem i we wzajemnym związku dialektycznym⁹. Zastosowanie takich założeń periodyzacyjnych winno pomóc w dokonaniu korektur w periodyzacji pierwszych dwóch okresów epoki feudalizmu w Polsce.

III

Przechodząc do uwag związanych z merytoryczną treścią działu pierwszego zajmijmy się na początku sprawą sił wytwórczych. Dotyczy ona przede wszystkim rozwoju rolnictwa ornego. Jak stwierdza książka, w VIII wieku „przeważało w całej Słowiańszczyźnie rolnictwo stałe, oparte o uprawę orną, czyli sprzężajną“ (s. 103). Już wyżej wskazaliśmy na istnienie poglądów, które chciałyby granicę zdobycia przewagi przez rolnictwo orne przesunąć wstecz do czasów późnorzymskich. Proces formowania się klas na bazie tych zmian rozwojowych odbywał się przypuszczalnie z pewnym opóźnieniem chronologicznym, zwłaszcza że zmiany w technice rolnej musiały być bardzo powolne, o tym też zdaje się świadczyć wielowiekowe współistnienie obu technik uprawy: żarowej i ornej.

Następnym zagadnieniem jest tu stosunek rolnictwa do hodowli zwierząt. „Historia Polski“ ujmuje te obie podstawowe dziedziny działalności produkcyjnej oddzielnie, a czasem nawet przeciwstawia je sobie. Tymczasem badania dr A. Płachcińskiej-Rutkowskiej dla XII—XIII w.¹⁰, a ostatnio cenny artykuł polemicz-

⁸ Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich, W-wa 1953, s. 166.

⁹ Por. najnowsze uwagi o kryteriach periodyzacji w artykule: O periodyzacji historii sowieckiego obszcztwa, „Woprosy istorii“ 1955, nr 9, s. 55.

¹⁰ A. Płachcińska-Rutkowska - Rutkowska, Uwagi o gospodarce hodowlanej w Polsce w XIII i XIV w., „Przegląd Zachodni“, r. XI, 1955, nr 3—4, s. 584—597.

ny K. Tymienieckiego dla czasów wcześniejszych¹¹ trafnie wskazały na ścisłą współzależność rozwoju rolnictwa i hodowli. W tym kierunku wydaje się iść wskazanie o roli hodowli w gospodarstwie chłopskim (s. 103). W takim razie jednak nie bardzo wiadomo, dlaczego ludność chłopska hodująca szeroko nierogaciznę, owce i bydło rogate miałyby — jak to jest kilkakrotnie z naciskiem podkreślano (s. 122, 146, 211, 214) — odżywiać się głównie produktami roślinnymi (mącznymi) pozostawiając spożycie mięsa wyłącznie panom feudalnym. Ten podział klasowy według żywienia, nader wątpliwy dla okresu wczesnofeudalnego, upada całkowicie dla czasów nasilania się osadnictwa wiejskiego, co wydaje się zupełnie pewne w świetle trafnej uwagi A. Płachcińskiej, która przypomniała o istnieniu jatek mięsnych we wsiach na prawie niemieckim, często wymienianych w dokumentach lokacyjnych. Nabywcami w tych jatkach byli przecież nie feudalowie.

Obawiałbym się, czy w przedstawieniu rozwoju sił wytwórczych nie zaciążył schematyzm, który powstanie społeczeństwa klasowego (tu feudalnego) chciał wyprowadzić z „rewolucji“ sił produkcyjnych (przełom w rolnictwie) analogicznie do rewolucji przemysłowej przy początkach kapitalizmu, nie uwzględniając dostatecznie różnic między tymi okresami przejściowymi. Podobnie wyróżnienie klas na podstawie różnicowania ich pożywienia wydaje się nazbyt uproszczone i nie mające dostatecznego oparcia źródłowego zastosowaniem ogólnych tez o podziale dochodu społecznego między klasy panujące i wyzyskiwane.

Również pewien schematyzm ujawnia się w tezie o kształtowaniu się wielkiej własności ziemskiej i istnieniu ludności feudalnie zależnej już przed połową IX wieku. Te procesy, prawdopodobne ze względu na ogólną prawidłowość rozwoju i dodatkowo uprawdopodobnione istnieniem licznych grodów wczesnofeudalnych na terytorium Wielkopolski, pozostają niemniej hipotezą, a nie źródłowo stwierdzonym faktem i jako takie winny były zostać przedstawione. Na marginesie warto zauważyć, że w ogóle zabrakło obszerniejszego omówienia procesu powstawania i rozwoju wielkiej własności ziemi — podstawy feudalnych stosunków produkcyjnych. Zagadnienie to w makiecie nie zostało nigdzie wyjaśnione.

Dla stosunków wczesnofeudalnych, a i dla późniejszych — choć w coraz mniejszym stopniu — charakterystyczne są odrębności gospodarcze pewnych terytoriów uwarunkowane w pierwszym rzędzie przez istniejące środowisko. Tak np. na pojezierzu pomorskim i wybrzeżu bardziej rozwijało się rybołówstwo, w puszczech myślistwo i bartnictwo. Nie wydaje się słuszne ujmowanie tych zajęć produkcyjnych w sposób generalny dla danego kraju, bez wskazania na istnienie regionalizmów gospodarczych¹². Nie jest też przekonywujące pomniejszanie dla XI—XII w. roli myślistwa i rybołówstwa jako form działalności produkcyjnej, choć przewaga rolnictwa nie ulega wątpliwości. Tymczasem sformułowanie, że „myślistwo i rybactwo odgrywało małą rolę w indywidualnej gospodarce chłopskiej, choć cenne zwierzęta futerkowe jak kuny, wydry, wiewiórki (również bobry — przyp. J. B.) były bardzo pożądane i nie przestały odgrywać roli pieniądza“ (s. 151), zawiera obok pomniejszenia formułę asekuracyjną, która jednak nie wyjaśnia, dlaczego ludności nie interesowało myślistwo, skoro futerka zwierząt odgrywały rolę pieniądza. W rzeczywistości rola gospodarza tych zajęć była wcale znaczna. Ostatnio raz jeszcze

¹¹ K. T y m i e n i e c k i, Początki państw słowiańskich w naświetleniu gospodarczym, „Roczn. Dziejów Społ. i Gosp.“ t. XVI, 1954, s. 14 i n.

¹² Regionalizm gospodarczy, a także poważną rolę rybołówstwa i łowiectwa w gospodarce wczesnofeudalnej wykazuje przekonywująco K. T y m i e n i e c k i, op. cit., s. 15—24.

udowodnił to K. Ślaski na materiale źródłowym odnoszącym się do zaludnienia puszczy Polski zachodniej¹³.

Dyskusyjne jest też ujęcie problematyki początków miast. „Historia Polski“ wychodzi z założenia, że ośrodki miejskie mogły powstać „dzięki nadwyżkom produkcyjnym w rolnictwie, oddawanym przez bezpośrednich producentów panującemu i klasie panującej, która mogła je kierować na wymianę wewnętrzną“ (s. 123). Z tego wynika, że ekonomiczną podstawą powstania miast były nadwyżki produkcyjne w ręku feudałów, podstawowych nabywców produkcji miejskiej. Nie negując roli możnych i druzyny grodowej konsumentów, pragniemy jednak zaznaczyć, że pewne rzemiosła, które rozwijały się w podgrodziach, jak garncarstwo, rogowniarstwo, garbarstwo wreszcie hutnictwo, obsługiwały ogół ludności; tu konsumentem była od początku w szerokiej mierze ludność pospolita. Świadczyć o tym może m. in. rozpowszechnienie tych rzemiosł, których produkcja była obliczona na masowy zbył.

Gdy chodzi o uwarstwienie społeczne ludności miejskiej, to sądzę, że idzie się za daleko, formułując generalnie twierdzenie, iż „miasta polskie... stanowiły znaczne skupienie ludności, także rycersko-kupieckiej“ (s. 125), skoro istnienie takiej grupy ludności można stwierdzić źródłowo tylko w miastach pomorskich, stanowiących rodzaj republik miejskich i różniących się wyraźnie, gdy chodzi o ich pozycję, od pozostałych miast polskich. Wypowiadałbym się również za ostatecznym usunięciem wzmianki o możliwości istnienia rycerzy-rzemieślników (s. 159). Pogląd ten zupełnie się przyjął i jeśli nawet chce się go bronić, to w każdym razie nie w tego rodzaju syntezie, gdzie również i hipotezy powinny posiadać znaczny stopień prawdopodobieństwa.

Przechodząc do zagadnień nadbudowy należy zwrócić uwagę na ujmowanie czasem nadbudowy państwowej w oderwaniu od bazy, jako czegoś autonomicznego, oderwanego od ustroju społeczno-ekonomicznego. Jest to widoczne zwłaszcza w niektórych sformułowaniach odbijających dawne, tradycyjne, na tym odcinku widocznie żywe jeszcze, ujęcia o ponadklasowym charakterze państwa. Tak np. czytamy, że Bolesław Chrobry „umiał przy organizowaniu państwa wyzyskiwać w jego interesie twórcze i postępowe w tym etapie rozwojowym siły feudalizmu“ (s. 170). Również wzmianki świadczące o kontynuowaniu, złagodzonej co prawda, koncepcji „absolutyzmu piastowskiego“ są wyrazem tej samej tendencji. Dla przykładu warto zacytować następujące ujęcie: „Feudałowie na radzie ograniczali absolutyzm monarchy“ (s. 201). Do tezy o absolutyzmie monarszym nawiązuje również sformułowanie „Kościół w Polsce (wczesnofeudalnej) jest całkowicie poddany wpływowi monarchy, jest narzędziem w jego ręku“ (s. 206). Jak jednak wiadomo, hierarchia kościelna, związana ściśle z możnowładztwem świeckim, nierzadko występowała przeciw monarsze, o czym świadczy zarówno sprawa biskupa Stanisława, jak i postawa arcybiskupa Marcina występującego na czele wyższego duchowieństwa za podziałem państwa przez Władysława Hermana za jego życia między synów. Tę rolę wyższego kleru w szeregach opozycji możnowładczej autor omawianej partii wprowadzie podkreśla, ale nie wpływa ona na ocenę ogólną, przyjętą od A b r a h a m a¹⁴. Tymczasem główna różnica stanowiska Kościoła w okresie wczesnofeudalnym a jego postawy w okresie rozdrobnienia polegała nie na stosunku do monarchy, a na tym, że

¹³ K. Ślaski, Zaludnienie puszczy Polski Zachodniej w okresie do XIV w., „Roczniki Dziejów Społ. i Gosp.“ t. XVI, 1954, s. 51—60.

¹⁴ Wł. A b r a h a m, Organizacja Kościoła w Polsce do połowy w. XII, wyd. 2, Lwów 1893.

w pierwszym okresie Kościół nie oddzielał swoich interesów partykularnych od interesów klasy feudalnej jako całości, co wystąpiło w okresie następnym. Nie dość precyzyjnie bywa również określony stosunek państwa do jego organów, które występują — znowu zgodnie z tradycyjnym ujęciem — jako autonomiczne i żyjące własnym życiem. Tak np. czytamy, że „państwo wczesnofeudalne znajdowało ... bardzo silne oparcie w organizacji wojskowej, w szczególności w drużynie“ (s. 201).

Tradycyjne ujęcie przejawia się również w sformułowaniu tezy o pierwotnym skupieniu rycerstwa w grodach i ewolucyjnej „dekonzekcji skupień rycerskich“, co miało dopiero spowodować przesuwanie ... punktu ciężkości organizacji wojskowej ku organizacji terytorialnej“ (s. 201—202). Sprawa na pewno wymaga dyskusji, ale w każdym razie tak kategoryczne ujęcie kwestii terytorialnego rozszedlenia rycerstwa, przesadzające w znacznej mierze i problem jego genezy, nie jest wskazane w syntezie mającej dać obraz aktualnego stanu naszej wiedzy. Również w zagadnieniach politycznych spotykamy ujęcia tracące ekonomizmem. Wyrazem tego stanowiska m. in. jest ocena powstania ludowego 1037-8 roku, ujęta wyłącznie z punktu widzenia jego skutków ekonomicznych. Czytamy, że „powstanie należy oceniać pozytywnie ze stanowiska rozwoju procesu dziejowego. Przyczyniło się ono do zmniejszenia wyzysku, a tym samym do racjonalnego podziału produktu dodatkowego między feudałami... a bezpośrednimi producentami“ (s. 176). Pominąwszy już, że twierdzenie o zmniejszeniu wyzysku jest tylko hipotezą, a nie faktem, jak to zostało ujęte w makiecie, należy zwrócić uwagę, że przedstawienie wielkich ruchów masowych (a takim było niewątpliwie powstanie z lat trzydziestych XI w.) wyłącznie od strony ich skutków ekonomicznych jest istotnym zubożeniem historii obejmującej przecież i dzieje polityczne.

Te same przejawy widzimy również w przedstawieniu zmiany pozycji możnowładztwa wobec władzy centralnej Bolesława Krzywoustego. Wskazuje się naprzód, że polityce zdobywczej tego monarchy „podporządkowało się i możnowładztwo“. „Niemniej jednak — czytamy bezpośrednio po tym — wzrastająca równolegle potęga majątkowa feudałów wiodła ich w dalszych latach rządów Krzywoustego do opozycji. Na tym tle już w r. 1117 doszło do buntu palatyna książęcego Skarbimira“ (s. 196). Mamy więc tezę, że wzrost potęgi majątkowej możnowładców w latach rządów Krzywoustego spowodował zmianę ich orientacji, choć wiemy z tejże makiety, że tendencje odśrodkowe były dużo wcześniejsze i ich nasilenie się nie musi być bezpośrednio wyjaśnione przez wzrost majątków feudałów akurat w latach 1109—1117, tj. w ciągu ośmiu lat, które przeszły od wspólnego wystąpienia w wojnie z Niemcami do buntu.

Nie brak także ujęć i sformułowań wymagających uściślenia. Tak np. autor mówiąc o zabranii przez Czechów w 1038 r. zwłok św. Wojciecha i innych relikwii stwierdza: „Straty te były dotkliwe dla organizacji Kościoła polskiego, a tym samym dla podstaw ideologii feudalnej“ (s. 17). Subiektywistyczny charakter ma ujęcie, w myśl którego czynny udział wyzwolenców w powstaniu ludowym 1037-8 roku tłumaczy się tym, że „czując jeszcze swój bliski kontakt z masami ludowymi objęli (oni) kierownictwo powstania“ (s. 174). Zwracając tylko ubocznie uwagę na sprawy terminologii wyrazimy wątpliwość, czy słuszna jest nazwa „państewka plemiennoterytorialne“ (s. 94), skoro terytorium jest istotnym elementem każdej państwowości. Można też kwestionować termin „kultura społeczna“ wymieniony na równi z kulturą materialną i duchową (tamże). W istocie bowiem każda kultura jest kulturą społeczną.

W związku z powyższym należałoby też postulować, choćby ze względu na liczebność autorów operujących nieraz różnymi określeniami na oznaczenie tych samych

zjawisk, troskliwą redakcję stylistyczno-terminologiczną. Brak jej w makiecie daje się wyraźnie odczuć.

Przyjęcie ogólnych założeń dotyczących powstania wczesnofeudalnych organizacji państwowych i zastosowanie ich do stosunków polskich nie nasuwa żadnych zastrzeżeń. Szkoda jednak, że przy słusznym wyeksponowaniu tezy, że „państwo... zrodziło się w wyniku walki powstającej klasy właścicieli ziemskich, arystokratów feudalnych, z wolnymi uczestnikami wspólnot terytorialnych“ (s. 110), uległy zatarciu inne charakterystyczne cechy prymitywnej państwowości na naszych ziemiach. Odnosi się to m. in. do roli wojen grabieżczych i łupów w przyspieszeniu procesów wytwarzania się klasy panującej. Nadto wywołuje pewien sprzeciw zbyt statyczne przedstawienie tej klasy, przez co nie widać procesu feudalizacji możnych, którzy od razu — jeszcze przed połową IX w. — są ujmowani jako uformowana już „klasa możnych“, identyfikowana w dalszym wywodzie z klasą feudałów (s. 108), choć dla tego etapu rozwoju takie określenia budzić mogą jeszcze wątpliwości. Również sformułowanie, że „nasylenie obszaru Wielkopolski grodami wskazywałoby na bujny rozwój klasy feudalnej w dobie poprzedzającej wystąpienie państwa ogólnopolskiego na widownię dziejów“ (s. 130) jest, gdy chodzi o stopień feudalizacji, amplifikacją późniejszego stanu rzeczy.

Za mało została podkreślona funkcja zewnętrzna państwa (obrona przed wrogiem, organizacja dla najazdów). Funkcja ta zwłaszcza na etapie formowania się feudalizmu odgrywała bardzo dużą rolę, na co zwracał już uwagę F. Engels (Anty-Dühring). Ponadto w przedstawieniu procesu feudalizacji w Polsce nie widać różnic w stopniu rozwoju poszczególnych terytoriów, choć różnice dadzą się uchwycić w materiale dowodowym. Silniejsze ich uwydatnienie, zróżnicowanie stanu feudalizacji powinno znaleźć miejsce w ostatecznej redakcji.

Problem chrystianizacji kraju został potraktowany jako „konieczność dla klasy feudałów“, którzy odczuwali potrzebę „nowej feudalnej ideologii“ (s. 134), a ocena tego kultu „streszcza się do uznania jego koniecznej roli w procesie utrwalania się państwa polskiego i jego bazy feudalnej“ (s. 136), przy czym podniesiono ujemne skutki przyjęcia obrządku łacińskiego. Uważam, że sprawa została tu potraktowana nazbyt wąsko. Należało mówiąc o tym silniej wydobyć elementy pozytywne chrystianizacji, do których m.in. należy wprowadzenie pisma, zacieśnienie łączności kulturalnej z krajami chrześcijańskimi, postępy w budownictwie, umocnienie pozycji politycznej Polski w sferze stosunków międzypaństwowych.

Proces kształtowania się narodowości polskiej możnaby mocniej zespolić z procesem tworzenia się państwa polskiego. Narodowość polska rozwijała się nie tylko „równoległe do budowy państwa wczesnofeudalnego“ (s. 94, 147), ale i w ścisłym związku wzajemnym, co nie zostało wydobyte, a oba procesy, uwarunkowane przecież przez tę samą przyczynę — powstanie społeczeństwa klasowego — zostały potraktowane autonomicznie.

Osobnym zagadnieniem jest brak ukształtowania się trwałych i silnych organizmów państwowych na zachodniej Słowiańszczyźnie. Przyczynę tego upatruje się „w coraz bardziej niekorzystnej zewnętrznej sytuacji politycznej wskutek naporu feudałów niemieckich“ (s. 97). Jest to na pewno słuszne, ale powstaje pytanie, czy ukształtowanie się silnego państwa polskiego sięgającego po Odrę, a chwilami i dalej na Łużyce, Miłsko czy Pomorze zaodrzańskie nie stanowiło też przyczyny, która uniemożliwiła Słowianom zachodnim utworzenie własnego silnego państwa? Antagonizm między państwem polskim a Weletami nie jest pozbawiony — jak na to już wskazywano, nawet wyolbrzymiając rolę tych konfliktów (Z. Wojciechowski) —

znaczenia dla zrozumienia tych zjawisk. Niestety tego wyjaśnienia, istotnego zwłaszcza dla oceny roli Polski w tym regionie, w książce zabrakło.

Pragnąłbym również zwrócić uwagę na problem ustroju politycznego Pomorza Zachodniego w XI i w początku XII w. Został on (na s. 188) sformułowany tak, że nie można się domyśleć, czy przyjmuje się czy odrzuca istnienie na Pomorzu w tym czasie organizacji państwowej. Oto ten enigmatyczny tekst: „Pomorzanie (zachodni) nie wykształcili w tym czasie silnej władzy książęcej. Ich możni rozwijali ożywioną ekspansję militarną zarówno uprawiając korsarstwo na morzu, jak też podejmując wyprawy na lądzie, gdzie ich ofiarą padały ziemie polskie. Zachodziła konieczność unormowania stosunków z tym ludem, który dotąd mimo bliskości etnicznej i poprzedniej przynależności do państwa polskiego już od Mieszka I nie wszedł w skład tego państwa na stałe“ (s. 188). Na innym miejscu też jest mowa, że na Pomorzu „umocnienie feudalizmu i odpowiadających mu polskich urzędów państwowych nastąpiło dopiero w XII w. przy niewątpliwych wpływach polskich“ (s. 205).

Już gdzie indziej¹⁵ wskazałem na to, że na Pomorzu Zachodnim w warunkach rozwiniętego różnicowania klasowego, podporządkowania mas ludowych kupcom-feudałom, istnienia grodów jako ośrodków panowania klasowego możliwych, władzy książęcej (choć słabej) itd. mamy do czynienia z organizacją państwową, która wykonuje również i swoją funkcję zewnętrzną. Dowód — najazdy Pomorzan na pozostałe ziemie Polski i ich opór przed zjednoczeniem z Polską. Organizacja miejska sprzyjała samodzielności ekonomicznej, a co za tym idzie i aktywności politycznej szerokich rzesz ludności miejskiej. W połączeniu z przewagą kupców-feudałów prowadziło to do form miejskich republik arystokratycznych, co wiązało się z partykularyzmem politycznym i słabą pozycją władzy książęcej. Podobnie było i w ruskim Nowogrodzie Wielkim. Nie świadczy to jednak ani o słabości feudalizmu, ani o opóźnieniu formowania się państwa, które może rozwijać się i na niewielkim terytorium, co zresztą było zjawiskiem specyficznym dla miejskich republik feudalnych znanych w wielu krajach Europy. Można więc — jak sądzę — mówić jedynie o późnym powstawaniu wspólnej dla całego Pomorza Zachodniego organizacji państwowej w postaci księstwa ogólnopomorskiego, a nie o zapóźnieniu w tworzeniu się nadbudowy państwowej w ogóle. Pogląd ten spotkał się na ogół z pozytywnym przyjęciem. Jeżeli uważam za wskazane przytoczyć go raz jeszcze, to dlatego, że sprawy państwowości zachodniopomorskiej nie da się obejść, jak to próbowano uczynić w omawianym przypadku. Możemy postulować ujawnienie w tej sprawie stanowiska autora, zwłaszcza że zajmuje się on tym *ex professo* i w swej najnowszej pracy o państwie pomorskim przychylił się do poglądu, że organizacje polityczne Słowian pomorskich w XI—XII w. reprezentują „znaną w feudalizmie formę państwa zwaną republiką feudalną albo miejską“, która często występuje w feudalizmie¹⁶.

Przechodząc do stosunków międzypaństwowych zauważymy, że zagadnienie pozycji państwa polskiego w ówczesnej Europie zostało postawione w sposób niezbyt precyzyjny. Na wstępie wydaje się, że warto zakwestionować pojęcie suwerenności (s. 98, 161, 199), jako zbyt modernistyczne i opowiedzieć się za innym terminem, jak np. niezawisłość. Mocno — i słusznie — został podkreślony sukces polskiego państwa wczesnofeudalnego, jakim było utrzymanie tej niezawisłości mimo stałego nacisku Cesarstwa. Niemniej twierdzenie, że „nie da się stwierdzić momentów formalnego związania Polski z Cesarstwem w formie lennej“ (s. 199) posuwa się za da-

¹⁵ „Kwartalnik Historyczny“, t. LX, 1953, nr 3, s. 206—207.

¹⁶ M. S c z a n i e c k i, Główne linie rozwoju feudalnego państwa zachodniopomorskiego. Część I, „Czas. Prawn.-Histor.“ VII, 1955, nr 1, s. 60.

leko. Rychło potem następuje konieczne osłabienie tej tezy przez stwierdzenie „aktów ulegania książąt polskich autorytetowi cesarskiemu i poddawanie się niektórym formom lennym“ (tamże), a dalej mamy nawet przyznanie istnienia „lennych obowiązków od czasu do czasu narzuconych (Polsce) przez Cesarstwo“, czemu się Polska opierała „tworząc stany faktycznie niezgodne z domniemanymi stanami prawnymi“ (s. 199—200). Czytelnikowi należy się wyjaśnienie, czy bywało w naszych dziejach, że polskie państwo wczesnofeudalne uznawało zależność od Cesarstwa. Sądzę, że jeśli odrzucimy wszelkie względy uboczne, odgrywające tak istotną rolę w zaciemnianiu tego zagadnienia przez literaturę burżuazyjną — polską i niemiecką — to odpowiedź będzie jedna: bywało. I co więcej, nie mogło być inaczej w średniowiecznej uniwersalistycznej Europie X—XII wieku. Dlatego też nie negując samego faktu zależności, którego — jak widzieliśmy wyżej — i tak nie da się wyminąć, należy dokładnie wyjaśnić przyczyny tego zjawiska, przeciw któremu Polska zresztą — kiedy tylko była w stanie — występowała, broniąc swej niezawisłości. Zadowolające wyjaśnienie tego zjawiska jest możliwe jedynie na szerszym tle. Próby poczynione w tym kierunku warto rozwinąć przez silniejsze powiązanie dziejów ojczystych z problematyką powszechnodziejową. Jest to postulat, który można wysunąć i co do interpretacji licznych innych zagadnień w pierwszym tomie „Historii Polski“.

Do spraw wątpliwych i dyskusyjnych, których — jak wszyscy wiedzą — jest zwłaszcza wiele w dziejach wczesnych okresów feudalizmu, słabo oświetlonych przez źródła, należy sprawa przynależności Grodów Czerwieńskich. Czytamy, że „po upadku państwa Wielkomorawskiego Grody Czerwieńskie przeszły zapewne pod zwierzchnictwo Rusi, jakkolwiek utrzymywały się w nich załogi złożone z Lachów — Łędzian, którzy według Konstantyna Porfyrogenety płacili dań książętom kijowskim. Jednak osłabienie ośrodka kijowskiego po śmierci Swiatosława (973) spowodowało odpadnięcie tego obszaru od Kijowa. Stojący tam załogą sandomierscy Łędzianie, uznali jak się wydaje, nad sobą zwierzchnictwo ruskie lub też osiągnęli na krótko samodzielność“ (s. 141). Z całego przytoczonego ustępu wynika, że kwestia panowania Łędzian na terenie Grodów Czerwieńskich nie ulega wątpliwości, a wątpliwe są jedynie związki polityczne tego terenu z Rusią i Czechami. Tymczasem i ten bezsporny dla omawianego działu „Historii Polski“ fakt, jakim jest panowanie Lachów—Łędzian w Grodach Czerwieńskich, budzi w nauce wątpliwości. Dlatego też chcielibyśmy widzieć w tekście nawet najbardziej sumaryczne zestawienie dowodów, któreby te wątpliwości niweczyły lub co najmniej osłabiały. Wydaje się również, że w podobnych wypadkach należałoby raczej formułować pewne rzeczy jako hipotezy, unikając niedość uzasadnionych twierdzeń kategorycznych.

Zbyt rzadko też w pierwszym tomie „Historii Polski“ zostają zagadnienia ujęte jako problemy badawcze, jako sprawy dyskusyjne wymagające jeszcze rozwiązania. Jest to niewątpliwy brak całego tomu. Jeśli obecna makieta „Historii Polski“ stanowi z jednej strony podsumowanie dorobku naszej wiedzy historycznej, to jednocześnie powinna ona wysuwać i konkretyzować program badań na przyszłość. Zadania, które staną przed polską nauką historyczną po ostatecznym opracowaniu tej syntezy dziejów Polski winny w niej przede wszystkim znajdować swój punkt wyjścia. Wtedy dopiero spełni ona swą rolę nie tylko dydaktyczną i informacyjną, ale również zapładniającą do dalszych badań nad historią ojczystą.